

Renata Kamińska

"Grabież ołtarza wita Stwosza", Stanisław Waltoś, Warszawa 2015 : [recenzja]

Zeszyty Prawnicze 16/4, 229-241

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zawężenie obszernego problemu zanieczyszczenia środowiska i jego ochrony do samej tylko roli, jaką obywatele odgrywali w tej sferze życia publicznego. Autor podkreślił też dość często pomijany lub bagatelizowany udział pretora w regulowaniu spraw z zakresu tej dziedziny rzymskiego prawa administracyjnego.

Pozytywnie wypada zarówno układ, jak i strona merytoryczna monografii. Zawarte w niej fragmenty wcześniejszych prac Autora zostały przez niego odpowiednio dobrane, dzięki czemu zakres rzeczowy idealnie odpowiada tematowi książki. Dużą zaletą każdej publikacji Andrea Di Porto, również tej, jest częste powoływanie się na teksty źródłowe, głównie prawnicze. Autor nie stroni także od tekstów literackich, co przy takiej tematyce ma duże znaczenie, gdyż pozwala nakreślić tło danego zagadnienia, w ten sposób ukazując genezę oraz wagę problemu, a także lepiej zrozumieć i ocenić zastosowane rozwiązania prawne.

Renata Kamińska*

STANISŁAW WALTOŚ, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*,
Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2015, ss. 407

Nakładem wydawnictwa Wolters Kluwer 2015 roku ukazała się książka Profesora Stanisława Waltosia – *Grabież ołtarza Wita Stwosza*. Dzieła Profesora cechuje ogromna wartość naukowa. Cieszy, że naukowiec (prawnik, historyk, specjalista z prawa karnego w jednej osobie) stworzył kolejną książkę.

Autor w słowie wstępnym nawiązuje do momentu, w którym po raz pierwszy zobaczył ołtarz mariacki, będąc przejazdem ze swoją matką w Krakowie (był wówczas pięcioletnim dzieckiem). To wydarzenie pozostawiło niezatarte wrażenie, Był wówczas rok 1937. Ponowne spotkanie z ołtarzem mariackim nastąpiło cztery lata później, wywołało ogromne rozczarowanie, bo na miejscu dawnego porażającego pięknem i wielkością ołtarza znajdował się niewielki, dwuskrzydłowy, nikły jego ślad. Tamten autentyczny ołtarz Wita Stwosza dopiero w 1950 r. było

* Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

dane autorowi zobaczyć, ale na wystawie pokonserwatorskiej. Na swoje dawne miejsce ten wspaniały zabytek sztuki wrócił dopiero w 1956 r.

Ze słowa wstępnego dowiadujemy się też, że asumpt do napisania niniejszej książki dała autorowi sesja naukowa, która odbyła się w 2007 r. w Polskiej Akademii Umiejętności, a w której wystąpił on z referatem skutkującym dalszymi pracami badawczymi nad problematyką grabieży oraz rewindykacji ołtarza.

Następnie czytamy o niemieckim rodowodzie Wita Stwosza, który ze swojego miasta rodzinnego – Norymbergii przyjechał do Krakowa właśnie w celu wybudowania ołtarza. Praca trwała ok. dwunastu lat. Autor dokonuje szczegółowego opisu ołtarza, a następnie wspomina o jego rozbieraniu i konserwacji.

Kolejno dowiadujemy się, że: „Historia rabunku, rewindykacji i późniejszych losów dzieła Wita Stwosza w PRL zajmowała zawsze poczesne miejsce w literaturze poświęconej dziejom II wojny światowej oraz zbrodniom hitlerowskim” (s. 19). Dokumentacja, dotycząca wyżej wspomnianych tematów, doprowadziła do ustaleń, które „pozostają w sprzeczności z powszechnie akceptowanymi zapatrywaniami” – pisze autor. Napomyka następnie o wspomnieniach na ten temat zapisanych w *Dziennikach wypadków*. W badaniach spornych kwestii brał również pod uwagę dokumentację sporządzoną przez osoby bezpośrednio lub pośrednio uczestniczące w grabieży. Poznajemy bardzo bogaty materiał źródłowy, przechowany w archiwach w Berlinie, Norymberdze, Freiburgu, Waszyngtonie, w Instytucie Sikorskiego w Londynie, Archiwum Bazyliki Mariackiej w Krakowie i innych miejscach, np. w IPN.

Piszący recenzowaną książkę podaje, że cennym dla badań źródłem był dość rzetelny opis dokonany przez Wilhelma Schemmera, zajmującego wysokie stanowisko w nazistowskiej Norymberdze. Opis ten został opublikowany w latach 70., a oparty był na zeznaniach tego nazisty. Jednak – jak pisze S. Waltoś – akta wywozu ołtarza po wkroczeniu wojsk amerykańskich zostały zniszczone. Od 1940 r. nie natrafiono na ślad zagubionych dokumentów. Historycy są zmuszeni rekonstruować przeszłość na podstawie fragmentarycznych źródeł. Autor deklaruje, że jego książka jest próbą zmierzania się ze zniekształceniami zbiorowej

pamięci o grabieży ołtarza mariackiego i o jego bardzo długim powrocie do Bazyliki w Krakowie (s. 23).

Część II, zatytułowaną *Preludium*, rozpoczyna twórca opisami sposobów przygotowań ochrony dzieł sztuki na wypadek wojny czynionych we Francji, Holandii już w 1937 roku. Rok później np. w Anglii ustalono plany ewakuacyjne i ukryto wiele cennych eksponatów. Natomiast w Rzeczypospolitej, jak pisze autor, odpowiedzialni za zabezpieczenie zbiorów muzealnych zlekceważyli tę konieczność.

Dopiero 28 września 1938 r. dr J. Szablowski, kustosz Państwowych Zbiorów Sztuk na Wawelu otrzymał stosowne pismo z zaznaczeniem, że konieczne jest wyasygnowanie określonej sumy na ten cel. Z zachowanego źródła wiadomo, że Ministerstwo odmówiło przekazania tej kwoty. Profesor snuje domysły, że po prostu brakowało pieniędzy. Potem przedstawiona jest omawiana na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa kwestia związana z zabezpieczeniem np. wzmocnienia sklepienia kościoła podczas demontażu ołtarza. Z dalszej treści *Preludium* wynika, że najwyższe władze Rzeczypospolitej (Beck reprezentujący MSZ) ignorowały groźbę wojny.

Jeszcze 30 marca 1939 r. ustawa o wycofaniu z urzędu, ludności i mienia z zagrożonych obszarów Polski nie zawierała żadnych przepisów normujących postępowanie odnośnie ochrony dóbr przed zagrożeniem.

Nie czekając na zalecenia od władz centralnych, w połowie maja 1939 r. ukonstytuował się Komitet Ochrony Ołtarza Mariackiego, który wydał odezwę „W sprawie Ołtarza Mariackiego” skierowaną do ludzi zamożnych. Autor książki snuje domysły, że inspiratorem jej był Karol Eistreicher, który był bardzo zaangażowany w sprawę ratowania dóbr kultury. Autor przytacza nazwiska darczyńców – przedsiębiorstwa i osoby prywatne, a także księży i hierarchów Kościoła. Następnie autor wspomina o dokumentach będących instrukcjami demontażu ołtarza. Ta część książki kończy się cytatem o braku adnotacji w dzienniku Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – inż. arch. Bogdana Tretera na temat ołtarza mariackiego.

Część III, zatytułowaną *Ewakuacja*, autor rozpoczyna cytatami z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 26 sierpnia 1939 r. Ten drugi z cytatów jest istotniejszy: dotyczy odwołania z urlopów wszystkich

funkcjonariuszy państwowych. Następnie czytelnik ma możliwość obejrzenia kopii fragmentu dziennika Tretera, zawierającego notatkę o „kontroli” robót zabezpieczających zabytki przed zagrożeniem działaniami wojennymi. Nie wspomniał on, że sprawa dotyczyła demontażu ołtarza. S. Waltoś próbuje ustalić, kto zaangażował się w akcję zabezpieczenia dzieła Wita Stwosza. Przypuszcza, że byli to Treter, Eistreicher i Szydłowski, jak również archiprezbiter Kulinowski.

Sporą część tego rozdziału zajmuje szczegółowy opis wszystkich czynności związanych z demontażem i ewakuacją jego ołtarza. Autor podaje ilość osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie i jego koszty. Następnie czytelnik dowiaduje się, co stało się z tymi częściami ołtarza, które nie popłynęły na galerze do Sandomierza i o tym, gdzie je schowano.

Czwarta część książki nosi tytuł *Rabusie ruszają w Polskę*. Profesor rozpoczyna ją stwierdzeniem, że polski rząd zlekceważył zamiary Hitlera, które zawarł tenże w swojej książce – manifestie – *Mein Kampf*. Piszący recenzowane dzieło uważa, że jasno z tej książki wynika, że Hitler planował napaść na Polskę.

Wysnuwa z tego wniosek, że brak umiejętności przewidywania planów militarnych sąsiadów był tradycją w polskiej polityce zagranicznej jeszcze w czasach Pierwszej Rzeczypospolitej. Autor następnie cytuje fragment przemówienia Hitlera do najwyższych rangą dowódców armii (z 22 sierpnia 1939 r.), z którego jasno wynika, że: „Całkowite zniszczenie Polski jest naszym głównym celem wojskowym” (s. 115). Chodziło więc również o to, by niszczyć lub wywozić polskie dobra kultury, pozbawić Polaków narodowej tożsamości. Twórca przypuszcza, że rabunek dzieł sztuki stał się znaczącym elementem prowadzonej przez Hitlera i Göringa wojny. Pierwszy z wymienionych był przed wojną niedoszłym malarzem i koneserem dzieł sztuki, drugi – kolekcjonerem obrazów, niecofającym się przed jakąkolwiek nadarzącą się okazją, by pozyskać upatrzone dzieło. Autor pisze o zachowanym dokumencie, w którym Hitler zastrzegł sobie prawo pierwszeństwa w decydowaniu o przeznaczeniu każdego ze skonfiskowanych dzieł posiadających muzealną rangę podczas rozdzielania ich między muzea w Niemczech. Dowiadujemy się również, że Himmler – trzeci z „wielkich” przywódców niemieckich – było tyle zainteresowany dziełami sztuki, o ile świadczyły one

o germańskim pochodzeniu ziemi, na której powstały. Od października 1939 r. pełnił on funkcję Komisarza Rzeszy ds. Umocnienia Niemczyzny. Rozszerzył on pole działalności grup zadaniowych SS o sferę grabieży dóbr kultury.

Profesor zauważa, że dwutomowa książka Edwarda Chwalewika o zabytkach w Polsce, wydana w roku 1926 i 1927, stała się swoistym przewodnikiem w rękach nazistów. Autor wspomina o uczonych niemieckich, którzy przed II wojną odbywali tzw. wycieczki naukowe po Polsce. Byli również zapraszani na otwarcie Muzeum Narodowego w Warszawie. Brak przezorności i solidarności zawodowa historyków sztuki i muzealników spowodowała, że niemieccy goście byli zapoznawani z dokumentacją najcenniejszych polskich zabytków. Następną wydzieloną graficznie część dotyczy założonego przez Himmlera tworu organizacyjnego o nazwie *Ahnenerbe*, ściśle powiązanego z SS, a tym samym ze służbami policyjnymi Trzeciej Rzeszy. Organizacja ta powstała w 1935 r. Autor wyjaśnia, że nazwa jej oznacza „dziedzictwo przodków”. W ramach działalności *Ahnenerbe* uruchomiono 48 instytutów, zespołów badawczych lub pracowni. Badania miały służyć potwierdzeniu wyższości rasy germańskiej i uzasadnić dążność do zawładnięcia kontynentem euroazjatyckim. Autor przedstawia kadrę tego tworu organizacyjnego. Z następnej części dowiadujemy się, że pierwsze konkretne plany rabowania dóbr kultury przez nazistów w Polsce zaczęły powstawać podczas kampanii wrześniowej.

Część V nosi tytuł *Grabieży dzieła mistrza Wita akt pierwszy*. Autor rozpoczyna ją wspomnieniem A. Bochnaka i B. Tretera, dotyczącym najważniejszych wydarzeń z 1 września 1939 r. Szerzej wspominają oni exodus ludności – mieszkańców Krakowa, m. in. urzędników państwowych, z wojewodą krakowskim na czele. Kraków opuścili również strażacy, zabierając ze sobą sprzęt, m. in. 15 wozów strażackich. Twórca pisze, że w Krakowie pozostali m.in. arcybiskup Sapieha i jego pomocnicy. Rada Miejska w szczątkowym składzie dokonała wyboru prezydenta miasta, powstał także Komitet Obywatelski.

Profesor, powołując się na raport 17 Korpusu 14. Armii, zachowany w Bundesarchiv we Fryburgu, pisze, że 6 września rano wojska niemieckie weszły do Krakowa. Następnie relacjonuje wkroczenie innych

oddziałów wojsk do miasta. Od 13 września rozpoczęła się działalność okupacyjna wroga – wydawane zostały najrozmaitsze zarządzenia ograniczające normalne życie mieszkańców Krakowa.

Autor snuje przypuszczenie, że o braku ołtarza w kościele Mariackim pierwsi mogli się dowiedzieć żołnierze Wehrmachtu, którzy zorientowali się już w pierwszym lub drugim dniu okupacji. Autor rozważa inną opcję – nie brakowało tajnych agentów wywiadu niemieckiego, którzy poinformowali Wehrmacht. Jeszcze inną – Wehrmacht uzyskał tę informację od jakichś osób pochodzenia niemieckiego, które już w pierwszych dniach okupacji zadeklarowały przynależność do narodu niemieckiego.

Autor wskazuje, że mógł to być organista Katedry na Wawelu. Profesor pisze, że w sferze domysłów pozostają rozważania o tym, kto zdecydował o wywiezieniu figur ołtarza do Berlina. Następnie, powołując się na informacje zawarte w książce autorki pracy o grabieży dzieł sztuki przez nazistów (s. 137 przyp. 23), zauważa, że jednostka SS znalazła i otworzyła skład mieszczący rzeźby z ołtarza, a po tygodniu wysłano je do Berlina. S. Waltoś zaznacza następnie, że prawdziwe są jedynie fakty, że wojska niemieckie 8 września wkroczyły do Sandomierza i że rzeźby zostały wysłane do Berlina.

W kolejnej części S. Waltoś pisze, że poszukiwania ołtarza odbywały się w Krakowie. Dementuje słowa Kalickiego, który pisał, że poszukiwaniem ołtarza zajmowało się Komando Paulsena. Podaje nazwiska dwóch nazistów osobiście zaangażowanych w te poszukiwania.

Twórca recenzowanej książki pisze o raporcie, który otrzyma Heydrich o zniknięciu dzieła Wita Stwosza. Autor częściowo się domyśla, a częściowo relacjonuje na podstawie książek (por. s. 141 przyp. 32), jak naziści poszukiwali rzeźb z ołtarza. Wypytywali najpierw archidiecezjalnego, potem w Kurii Metropolitalnej. W archiwum Kurii zachowała się notatka spisana przez A. Sapię odnośnie wymuszenia na nim ujawnienia miejsca przechowywania figur ołtarzowych. (s. 111 – tekst notatki), a na stronie 143 znajduje się fotokopia z Kurii Metropolitalnej upoważniająca ks. M. Siedleckiego do odebrania części ołtarza i przekazania „władzom niemieckim wojskowym”.

O dalszych losach części ołtarza czytelnik dowiaduje się z „protokołu” autorstwa Maćkowskiego (s. 147 przyp. 43). Jest tam zawarta

informacja o dwóch miejscach ukrytych części ołtarza i ich załadunku. Z notatki sporządzonej w *Ahnenerbe* dowiadujemy się, że 14 października 1939 r. Prof. Paulsen zameldował pomyslnie wykonanie zadania (zabranie ołtarza Wita Stwosza do Berlina). Z innego źródła, książki A. Mężyńskiego (s. 154 przyp. 53), autor czerpie informację o tym, że ktoś z administracji cywilnej interweniował w sprawie pozostawienia ołtarza w Krakowie.

Następną część Profesor rozpoczyna od informacji, że zrabowany ołtarz esesmani złożyli w Reichsbanku. Jednak ze względu na rozmiary i liczbę zagrabionych figur w skarbcu udało się ulokować jedynie niewielkie skrzynie, te wielkie musiały pozostać w przedsiönku skarbcza.

Kolejn część zaczyna autor od dementowania błędnych informacji z rozprawy M. Bednarek. Poinformowano, że w 1940 r. ołtarz w całości został zawieszony do Norymbergii, a w Krakowie pojawił się w charakterze ekspozycji jako mniejsza od oryginału makietta ołtarza. Autor informuje tu też o całym szeregu wystaw wykorzystujących twórczość Wita Stwosza dla utrwalenia idei nazistowskich w Niemczech i okupowanej Polsce. O rabunku ołtarza Wita Stwosza można było dowiedzieć się również z gazety australijskiej – cytat z artykułu (s. 162). VI część książki rozpoczyna autor informacją o utworzeniu z dniem 12 października Generalnego Gubernatorstwa i powołania Hansa Franka na stanowisko generalnego gubernatora. Drugie ważne wydarzenie to przyjazd dr K. Mühlmanna, wysłannika Göringa, marszałka Rzeszy, „łasego na wszelkie dobra kultury o dużej wartości materialnej” – jak pisze S. Waltoś. Mühlmann, pełniąc funkcję sekretarza stanu w Urzędzie Namiestnika Rzeszy, zgodnie z treścią książki *Kajetan i inni* (s. 168 przyp. 2) przeciwstawiał się wywożeniu do Rzeszy skonfiskowanych i zabezpieczonych dzieł sztuki należących do Żydów i osób wrogich reżimowi hitlerowskiemu. Mühlmann otrzymał w październiku od Göringa polecenie „natychmiastowego zarejestrowania w zdobytej Polsce skarbów sztuki i kultury” (cytat pochodzi z książki T. Zadroz nego – *Kajetan i inni* – s. 168, przyp. 2). Z rąk Hansa Franka Mühlmann przyjął nominację na stanowisko kierownika wydziału spraw ogólnokulturalnych w urzędzie GG. Skompletował ekipę fachowców – historyków sztuki, wśród nich znajdował się dr Gustav Barthel z Wrocławia (był dyrektorem

Zbiorów Sztuki Miasta Wrocławia, autorem m.in. napisanej w duchu nazizmu książki o kościołach barokowych. W grudniu 1939 r. został kierownikiem grupy południowej zespołu Mühlmanna). W Krakowie działało Einsatzkommando pod dowództwem Brunona Müllera. Autor pisze o sporach kompetencyjnych, które wygrał Mühlmann.

Następnie czytamy o dotarciu grupy Barthela do schowka w Zakładzie Historii Sztuki UJ (przypis jest nieprzetłumaczony z języka niemieckiego na polski – s. 172). W rękach grupy Barthela znalazły się drobne elementy ołtarza.

Autor w następnie nakreślił sylwetkę Eberharda Lutzege – kustosa w germańskim Muzeum Narodowym, a zarazem autora głównej, poświęconej Witowi Stwosowi wystawy (w 1933 r.), gorącemu zwolennikowi hitleryzmu. Wysoko ceniona była jego książka – jak pisze autor – o Wicie Stwoszu, wydana w 1938 r. (choć zawierała oprócz rzetelnej warstwy „perełki”, jednoznacznie świadczące o światopoglądzie uczonego autora).

W następnej części czytamy o przecieku informacji o miejscu przechowywania figur. Autor *Grabieży ołtarza Wita Stwosza* przedstawia sylwetkę Willego Liebela, nadburmistrza Norymbergi, jako zacieklego nazistę, pozostającego w bliskich kontaktach z dygnitarzami na szczycie hierarchii nazistowskiej. Dążył on do tego, by ołtarz Wita Stwosza znalazł się w Norymberdze. Następnie dowiadujemy się, że 23 lutego w Norymberdze została oddana do użytku pierwsza część Kunstbunker – schronu służącego do przechowywania dzieł sztuki. Autor książki na podst. książki Schramma (s. 183, przyp.) cytuje treść listu Liebela do szefa Kancelarii Rzeszy. Z listu wynika, że Liebel w bezpośredniej rozmowie przekonywał Hitlera, że ołtarz powinien zostać przewieziony do Germańskiego Muzeum Narodowego, skoro już najważniejsze jego elementy są w skarbcu Banku Rzeszy do dyspozycji Himmlera. Autor pisze, że 7 stycznia Hitler osobiście oglądał dzieło Wita Stwosza w Berlinie. Dowiadujemy się, że przed zapowiedzianą wizytą Hitlera rzeźby zostały przewiezione z Banku Rzeszy do Kaiser-Friedrich Museum.

Ostatecznie 17 stycznia zapadła decyzja, by ołtarz był przechowywany podczas wojny w Norymberdze. Badacz przypomina, że Hitler w końcu zgodził się z propozycją Liebela, by do Norymbergii sprowadzić szafę

ołtarzową. Autor pisze, „mamy o demontażu szafy i jej wywiezieniu bardzo dokładne relacje”, co nie pokrywa się z odnośnym przypisem (s. 197, przyp. 60). W celu przywiezienia do Norymbergi szafy ołtarzowej został wydelegowany do Krakowa radca budowlany Streicher, zaprojektował on urządzenie do jej demontażu. Do skrzydeł szafy trzeba było przygotować specjalne pudła, zamówiono też specjalny wysięgnik. Pod koniec lutego wyjechała do Krakowa grupa demontażowa – ekipa ośmioosobowa Niemców. Hans Frank sprzeciwił się jednak wywiezieniu struktury ołtarza (dokument – odpis z Archiwum Kurii Metropolitalnej – s. 203). Gdy przyjeżdża do Krakowa Liebel, Frank ustępuje. Na podstawie mikrofilmu S. Waltoś opisuje, jak 15 marca 1940 r. przebiegał demontaż szafy ołtarzowej. Kościół otrzymał zastępczy ołtarz – tryptyk z Kaplicy Świętokrzyskiej. Transport szafy ołtarzowej odbył się wagonem konwojowym przez strażników kolejowych. Autor informuje, że w Miejskim Archiwum w Norymberdze zachował się dokument – protokół narad nadburmistrza Liebela z radnymi, a pod datą: środa 20 marca 1940 r. zapisano w języku niemieckim – „Przewiezienie ołtarza mariackiego Wita Stwosza z Krakowa do Norymbergi” (s. 203) – jako temat narady.

Protokół ten jednoznacznie ujawnia, że główną odpowiedzialność za grabież szafy ołtarza ponosił nadburmistrz Norymbergi – Liebel.

Następną cześć autor rozpoczyna informacją o powiększeniu schronu w norymberskim Muzeum Sztuki, a dokładniej w piwnicy tegoż. Dalej czytamy o transporcie skrzyń mieszczących figury i środkową grupę ołtarza (kopia – niskie temperatury spowodowały odpryski rzeźb). W Norymberdze rzeźby zostały zawiezione do schronu przeciwlotniczego. Fotokopia dokumentu o stanie rzeźb znajduje się na s. 225. Stan rzeźb uznano za dobry.

Część VII - *Dzieło mistrza Wita Stwosza* – rozpoczyna S. Waltoś pytaniem „Gdzie w Norymberdze Niemcy chcieli umieścić ołtarz po zakończeniu wojny?” (s. 229). Jednym z proponowanych miejsc był kościół ewangelicko-luterański według relacji dziekana okręgowego tego kościoła. Liebel zapowiadał ustawienie w nim ołtarza. Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem duchowieństwa ewangelicko-luterańskiego.

W drugiej połowie marca 1940 r. znalazł się w Norymberdze prawie cały ołtarz. Był on w schronie, w miejscu, do którego prowadziły

podwójne zabezpieczone drzwi. Jedna osoba dysponowała kluczami, druga szyfrem. W następnej części autor pisze o nalotach bombowych na Norymbergę. W okresie od 19 sierpnia 1942 do 11 kwietnia 1945 r. Norymberga była bombardowana 28 razy. Najdotkliwszy nalot nastąpił w nocy 3 stycznia 1945 r. Poważnie uszkodzone zostało Germańskie Muzeum Narodowe, wówczas najprawdopodobniej przypadły dokumenty dotyczące ołtarza – przypuszcza autor. Schron jednak ocalał. Autor pisze dalej, że już od 1942 r. Hans Frank czynił starania o powrót – zwrot ołtarza do Krakowa. W następnej części S. Waltoś traktuje o szybkim zapełnianiu się schronu innymi gromadzonymi tam dziełami sztuki. W tej sytuacji Niemcy wywieźli stamtąd elementy szafy ołtarzowej i umieścili je w zamku w Wiesenthou. Na stronie 245 znajduje się kopia zdjęcia planu parteru zamku.

W kolejnej części S. Waltoś pisze o tym, kto sprawował opiekę nad skarbami zgromadzonymi w Kunstbunkrze, dodaje, że nie zachowały się dokumenty świadczące o kontroli i warunkach ich przechowywania. Autor informuje o zdjęciach z teki „Krakauer Marienaltar des Veist Stob” zawierających dziesięć stron opisów ołtarza i 12 zdjęć ołtarza – tekst został opublikowany w 1940 r., a według autora zdjęcia wykonywał Stanisław Kolowiec. Kolejno autor informuje, iż wydawnictwo Buchverlag Ost Krakau publikuje w roku 1940 w

w przewodniku po Krakowie, autorstwa dr H. Kurtza zamieszcza kłamliwą informację, że z chwilą wybuchu wojny wielki ołtarz mariacki został przez Polaków rozebrany i „wywleczony” do różnych schowków. Również o tym, że doznał on wielu uszkodzeń. W 1943 roku okupant oficjalnie podał informację, że ołtarz jest w Norymberdze. W kolejnej części autor informuje, że w kwietniu roku 1945 wojska USA otrzymały zadanie zdobycia Norymbergi. W dniu 20 kwietnia Norymberga została zdobyta.

VIII część książki: *Prawo karne a grabież ołtarza Mariackiego*, Profesor rozpoczyna od stwierdzenia: „Opisywanie dziejów grabieży ołtarza Mariackiego prowadzi wprost do jej oceny prawnej” (s. 265) W tym momencie godzi się zaznaczyć, że autor jest prawnikiem, specjalistą w zakresie historii prawa i postępowania karnego, profesorem nauk prawnych, wieloletnim pracownikiem naukowym Uniwersytetu

Jagiellońskiego, a więc osobą jak najbardziej predestynowaną do wyżej wspomnianej oceny prawnej. Twórca wspomina, że zabór dzieł sztuki do innego państwa w związku z działaniami wojennymi jest powszechnie uznany za pogwałcenie prawa międzynarodowego (s. 265 przyp. 1).

Autor podaje powody, dlaczego sprawiedliwe ukaranie osób, które naruszyły art. 56 regulaminu haskiego nie należało do łatwych zadań. Pierwszy powód – Rzesza Niemiecka była stroną konwencji haskiej i nigdy jej nie wypowiedziała, ale nie doszło do jej implementacji w prawie karnym. Również w Polsce przed 1 września 1939 roku ustawodawca polski nie dokonał implementacji art. 56 regulaminu haskiego do przepisów prawa karnego. Po przypomnieniu faktów, autor wysnuwa konkluzję: „grabież w Sandomierzu i Krakowie nie wyczerpała znamion art. 259 pol. Kodeksu karnego z 1932 r., obowiązującego w chwili popełnienia przestępstwa” (s. 274).

„Po drugie – na ocenę prawną zaboru skrzyń z figurami ołtarza Wita Stwosza nie miał jakiegokolwiek wpływu fakt, że leżały w Sandomierzu bez żadnej fizycznej ochrony. Bp Lorek podpisał kwit depozytowy i odpowiadał za rzeźby. Nie mieli dostępu do nich postronni. Nie były zatem mieniem porzuconym, jak próbowali przedstawić tuż po wojnie niektórzy Niemcy” (s. 275) – wyjaśnia autor. Po trzecie, grabież w Sandomierzu była w chwili jej dokonywania przestępstwem w świetle prawa... niemieckiego, obowiązującego w Trzeciej Rzeszy.

Część IX książki nosi tytuł: *Dramatis personae – honestae et scelestae*. Część tę poświęca autor bohaterom książki. Najpierw przedstawia ludzi godnych szacunku. Do nich należy przede wszystkim dr Karol Eistreicher. Kolejno autor przedstawia arch. B. Tretera, jego życie od 3 IX 39 r. do przedwczesnej śmierci w 1945 r. Czytelnik poznaje również bliżej profesora Tadeusza Szydłowskiego, jego fundamentalną monografię o ołtarzu Mariackim. Następnie Profesor przedstawia A. Bochanka – jego działalność naukową, z kolei arcybiskup Adam Sapieha bezkompromisowego w stosunku do nazistów, wielkiego społecznika, który przed śmiercią 1947 r. zdążył jeszcze wejść w skład komisji, która zajmowała się restauracją i ponownym umieszczeniem ołtarza w kościele Mariackim. Bp J. K. Lorek był administratorem diecezji sandomierskiej. W latach okupacji wielokrotnie interweniował w sprawie uwiezionych

Polaków. Archiprezbiter Kościoła Mariackiego przeciwstawiał się rozebraniu i wywiezieniu ołtarza. Inni zasłużeni to: ks. M. Siedlecki, dr Józef Muczkowski, ks. J. Sanak, Mieczysław Porębski. Potem S. Waltoś przedstawia sprawców grabieży ołtarza: kierujących i wykonawców oraz ich pomocników. Znajdują się fotokopie zdjęć zarówno osób zasłużonych, jak i tych drugich.

Ostatnia część książki zatytułowana jest: *Konkluzje i nauki dla potomnych*. Zawiera 20 wniosków.

Grabież ołtarza Wita Stwosza Stanisława Waltosia jest dziełem monumentalnym. Autor podjął się bardzo trudnego zadania bliższego przyjrzenia się okolicznościom rabunku, przestudiowania ogromnej ilości dokumentów dotyczących tej sprawy, a które przechowywane są w archiwach polskich, niemieckich i amerykańskich. Praca ta, na pewno bardzo żmudna i czasochłonna, owocowała odkryciem przez autora sprzeczności z zapatrywaniami badaczy, którzy wyniki swoich badań opublikowali wcześniej. Autor mówi w „słowie wstępnym” (s. 19): „Stało się to okazją do rozwiania pewnych legend i przeciwstawienia się niektórym mitom utrwalonym w historiografii, czyli w literaturze, która na ten temat powstała”. Twórca w recenzowanej książce przedstawia sytuację historyczno-polityczną, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita w przededniu napaści Hitlera po to, by jako prawnik, ale także historyk ocenić – zajęć stanowisko wobec kwestii przygotowania naszego kraju do groźby napaści, w tym kwestii zabezpieczenia zabytków. Następnie autor przedstawia sytuację w okupowanym Krakowie. Podejmuje się rozważenia kwestii, czy demontaż ołtarza miał sens. W monografii S. Waltosia przedstawiane sytuacje w większości przypadków opierają się na faktach czerpanych z konkretnych źródeł, głównie dokumentów. Czasem są to źródła bibliograficzne, które autor podaje w przypisach. Literatura jest bardzo bogata, zawiera pozycje bibliograficzne, zarówno w języku polskim, jak i niemieckim. Książka zawiera spis ilustracji ze źródeł oraz indeks nazwisk. Książka jest bardzo starannie wykonana pod względem edytorskim.

Pozycja sytuuje się w kręgu problemów dotychczas niedostatecznie badanych. Jest to wyjątkowo udana próba prześledzenia faktów historycznych dotyczących rabunku ołtarza Wita Stwosza. Istotną stroną

pracy jest wyraźne uporządkowanie wiedzy w tej kwestii. Jest godna polecenia wszystkim, a szczególnie znawcom historii i prawa. Lektura dzieła sprawia przyjemność.*

* Tomasz Dąbrowski, Europejska Uczelnia w Warszawie